

dziewanych wyników. Nie utrzymała się też na długo unia Rusi z Rzymem. Daniel nie odegrał takiej roli, na jaką liczone i na szali wypadków na Wschodzie nie mógł zaważyć w sposób decydujący. Tatarów powstrzymać mogła jedynie potężna armia, o którą było przecież tak trudno w ówczesnej, skłóconej i rozbitej Europie. Droga dyplomatyczna, jeśli chodzi o Tatarów, zawodziła niemal w zupełności. Pewnym sukcesem politycznym Obizona na Rusi pozostała jednak koronacja Daniela.

Sprawy pruskie, w które wszedł nasz legat, miały już swoją długą i skomplikowaną historię. Opat Obizo potrafił, stosunkowo szybko, doprowadzić do zgody księcia Świętopelka z Zakonem Krzyżaków. W burzliwym kotle pruskich wypadków starał się zawsze zajmować obiektywne stanowisko, zwracając główną uwagę na momenty kościelne, a nie polityczne. Niestety, nie możemy tego powiedzieć o działalności jego poprzednika w Prusach, kardynała Wilhelma.

Najwięcej wzmianek historycznych dochowało się o naszym legacie na terenie Polski. Zajmuje on się tutaj całym szeregiem spraw i to zarówno kościelnej, jak i politycznej natury. Dużą wagę posiada szczególnie zjazd opata z książętami i biskupami Polski w Krakowie na Wawelu w dniu 8 maja 1254 roku. Przyпускаjemy, że tam właśnie zostały wszechstronnie omówione stosunki Polski ze Stolicą Apostolską i jej opieka nad naszym krajem. Legat zbierał świętopietrze, które było oznaką poddania się Polski pod „protekcję św. Piotra”. Z drugiej strony występował on w obronie naszych granic przed cesarstwem niemieckim, co znowu dowodzi o opiece papieskiej, faktycznie wykonywanej nad Polską.

Misje Obizona w Polsce stanowią więc piękną i ciekawą kartę naszej historii.

ROLA FINANSOWA DUCHOWIEŃSTWA DIECEZJI KRAKOWSKIEJ W OKRESIE WOJNY TRZYNASTOLETNIEJ

Kazimierz Jagiellończyk, wydając w Krakowie w dniu 6 marca akt inkorporacji Prus, nie myślał zapewne jak i nikt wówczas w Polsce, że wojna o Pomorze wydarła Łokietkowi w r. 1308/9 potrwa trzynastcie lat. Na ten fakt wpłynęła ta okoliczność, że w XV w. zaszły w całej Europie poważne zmiany w taktyce wojowania, za którymi Polska nie nadążała. Jej siła zbrojna opierała się nadal na pospolitym ruszeniu ogółu szlachty, zwolywanym na podstawie całkowicie już przestarzałego feudalnego systemu chorągiewnego. Już w r. 1410 okazało się, że zdyscyplinowane wojska pospolitego ruszenia mogą świetnie rozegrać bitwę, ale nie zawsze są zdolne wygrać wojnę. Nie nadają się bowiem do oblężania twierdz i prowadzenia długich wojen, czego dowodem było zaniechanie oblężania Malborka i zawarcie przed zimą rozejmu z krzyżakami. Z tego też powodu i wszystkie następne wojny z Zakonem w XV w. nie przyniosły żadnych rezultatów, bo krzyżacy od klęski grunwaldzkiej unikali walnych bitew wskutek czego działania wojenne ograniczały się do wzajemnego niszczenia terytorium przeciwnika i urządzania na niego niespodziewanych napadów terrorystycznych.

Rozkład państwa zakonnego i nienawiść poddanych ziem pruskich do wojskowej okupacji krzyżackiej, mogły rzeczywiście czas tej wojny skrócić do minimum, gdyby Polska posiadała współczesną organizację i uzbrojenie wojska, a w ślad za tym mogła stosować nowy sposób prowadzenia wojny. Klęska chojnicka zmieniła w dodatku położenie militarne stron walczących na nieko-

rzyć Polski. Na stronę Zakonu przeszło wiele miast i zamków krzyżackich, a znaczna część poddanych wróciła do posłuszeństwa. Na samym początku wojny okazało się, że rozpoczęta wojna nie może być rozstrzygniętą w jednej walnej, choćby nawet w zwycięskiej bitwie, ale będzie wojną długą i kosztowną, bo polegającą na zdobywaniu silnych zamków i umocnionych miast krzyżackich. Takiej wojny nie mogły znów prowadzić wojska pospolitego ruszenia, wobec tego musiała Polska przejść na nowy sposób jej prowadzenia w oparciu o żołnierza zaciężnego. Nie będąc przygotowaną na tak wielki wysiłek finansowy, który rok rocznie wielokrotnie przekraczał budżet państwowy, nie mogła wcześniej zakończyć tej wojny, dopóki Zakon swych zasobów i środków materialnych nie wyczerpał. Była to więc wojna, o wyniku której podobnie jak w czasach nowożytnych i najnowszych decydował potencjał ekonomiczny. Koszty tej wojny przy niewielkich możliwościach skarbowych Polski były niewspółmiernie wysokie. Dla przykładu podam, że dochód państwowy Polski za Kazimierza Jagiellończyka wynosił 60000 złotych¹ czyli florenów, a żold roczny dla jednego rycerza konnego wynosił 24 fl. rocznie². Samo więc utrzymanie roczne tylko 5000 konnych kosztowało 120 000 fl., a więc już dwa budżety roczne. Wydatków nie mógł również zrównoważyć nadzwyczajny pobór, który zwykle w takich wypadkach wynosił wiardunek tj. 12 groszy z lanu. Licząc, że w tym czasie liczba lanów w Polsce wynosiła ok. 50 000³, lanowe winno wynieść 60 000 fl., co by łącznie z dochodami skarbu królewskiego umożliwiło co najwyżej opłacenie tych 5000 rycerzy, bez możliwości pokrycia innych wydatków państwowych. Wiemy z praktyki jednakże, że lanowe nigdy nie dawało nawet połowy tej sumy, bo ściągano je opieszale, a wielu wprost uchylało się od płacenia. Z tych powodów lanowe w r. 1485 wyniosło tylko 17 178,8 fl.⁴ W miarę jak się wojna przedłużała dochody kró-

¹ Fr. Papée, *Studia i szkice z czasów Kazimierza Jagiellończyka*, Warszawa 1907, s. 21.

² *Codex epistolaris saeculi XV*, Kraków 1876, t. I. cz. 2, nr 233.

³ Papée, *dz. cyt.*, s. 335.

⁴ Papée, *dz. cyt.*, s. 321.

lewskie stale spadały, bo król potrzebując pieniędzy na doraźne potrzeby pożyczał pieniądze skąd tylko się dało i pożyczki zabezpieczał na stałych dochodach skarbowych, a więc żupach, cłach, podatkach, królewszczyznach, a nieraz i na prywatnym mieniu. Zastawy te ubezpieczające dług, zwykle długo do króla nie wracały, bo wierzyciel tak długo korzystał z dochodów zastawionego przedmiotu, dopóki dług ten nie został spłacony w całości. Dochody zaś płynące bieżąco do jego kieszeni nie wpływały na amortyzację zaciągniętego długu. Zdarzało się często, że źródła dochodów skarbowych przechodziły z rąk do rąk, bo nowy wierzyciel za zgodą króla mógł spłacić starym kwotę ongiś pożyczoną królowi i objąć w posiadanie jakieś rentowne królewskie przedsiębiorstwo.

Były to więc pożyczki na bardzo wysoki procent, które powodowały szybkie i nadmierne bogacenie się jednostek, ale równocześnie ruinę ekonomiczną kraju. Pożyczki te zaciągane u ludzi prywatnych pozbawiły w kilka lat później skarb państwa w ogóle jakichś poważniejszych dochodów. W r. 1459 król mówił, że zastawił wszystko co miał, skarb wyczerpał, kraj wyszał⁵. Trudno nam dziś ustalić ile wynosiły koszty jednego roku wojny, bo rachunki królewskie z tych lat nie zachowały się. Wysokość ich zaś podawana przez kronikarzy jest zwykle hipotetyczna i z reguły przesadna. Dla orientacji choćby tylko warto wspomnieć, że C. Schütz w swej kronice wspomina, iż król w jesieni 1455 r. a więc po roku wojny, miał oświadczyć posłom gdańskim, że wydał do tego czasu 1 200 000 fl.⁶ Gdybyśmy nawet przyjęli, że suma ta jest wielokrotną realnie wydatkowaną kwotą, to w każdym razie trzeba by przyjąć, że wydatek ten musiałby być kilka razy wyższy od normalnych rocznych dochodów skarbu państwowego.

Skąd czerpał więc król potrzebne środki materialne na prowadzenie tej kosztownej wojny, straciwszy własne dochody? Tym

⁵ St. Smolka, *Archiwa w W. Ks. Poznańskim i w Prusach Wschodnich i Zachodnich (Rozpr. i Sprawozd. z Posiedzeń Wydz. Hist.-Filozof. A. U. T. IV Kraków 1922)*.

⁶ C. Schütz, *Historia rerum prussicarum*, Zerbst 1592, s. 221.

źródłem dochodów po zastawieniu przedsiębiorstw skarbowych stał się majątek obywateli. Społeczeństwo ówczesne w momentach dramatycznych, chcąc nie chcąc, na żądanie króla opodatkowywało swe mienie na pilne potrzeby państwowe. Często zmuszała je do tego groźba swawoli i rabunku niepłatnych regularnie wojsk zaciężnych, które na drodze rekwizycji egzekwowały swe należności i to najczęściej kosztem majątków kościelnych⁷. Również i własne wojska ciągnące na wyprawy wojenne stacjonowały we wsiach i miasteczkach kościelnych, rekwirując żywność i paszę, dopuszczając się rozmaitych nadużyć. Duchowieństwo protestowało, powołując się na dawniejsze przywileje, na mocy których dobra kościelne były wolne od stacji. Ponieważ królowi zależało na subsydiach kościelnych, potwierdził w tym przedmiocie przywileje swych poprzedników i w latach 1457 i 1458 wydał kilka poleceń starostom i kasztelanom, aby ukrócili wszelkie nadużycia i płacili według taksy za żywność pobraną w majątkach kościelnych⁸. W stosunku do sędziów nie wymierzających winnym sprawiedliwości za te wykroczenia pozwala duchownym używać kar kościelnych⁹.

Subsidia i zastawy brane rok rocznie od duchowieństwa polskiego stanowiły poważną pozycję w budżecie wojennym państwa i w duchowieństwie, oraz w najbardziej rozwiniętych miastach Polski miał król poważne źródło dochodów. Ponieważ subsidia w poszczególnych diecezjach były wpłacane w pewnym stosunku do dochodów z nich płynących, to z tego tytułu, nie mówiąc już o czasowych zastawach przedmiotów sakralnych, takich jak naczynia liturgiczne, wota kościelne, diecezja krakowska obok arcybiskupstwa gnieźnieńskiego płaciła najwięcej.

Diecezja krakowska obejmowała w tym czasie olbrzymią przestrzeń, liczącą 37 838 km², obejmując najurodzajniejsze i najludniejsze ziemie Polski. W skład uposażenia biskupstwa krakowskiego wchodziło 11 miast, 225 wsi całych, oraz 17 częściowych.

⁷ J. Długosz, *Hist. Pol. Cracoviae* 1863 i n., t. V, s. 250—53 i 262 (wyd. Przedzieckiego).

⁸ *Teki Naruszewicza*, t. 19, nr 76, 105.

⁹ *Teki Naruszewicza*, t. 19, nr 77.

ziemi użytkowej 3019 łanów, nie licząc karczem, zagród i młynów¹⁰. Prócz dochodów z własnych posiadłości do tego uposażenia dochodziły jeszcze dziesięciny z całego tego olbrzymiego obszaru, obejmującego całe południe Polski.

Dobra kościelne na mocy immunitetów dawniej nadanych nie ponosiły w zwykłym trybie żadnych ciężarów państwowych, ani wojennych, chyba że duchowny posiadał własne rycerskie dobra dziedziczne¹¹. W ciężkich sytuacjach płaciło duchowieństwo podatek jednorazowy, ogólnodochodowy, oparty na taksie kościelnej, której wartość szacunkowa była jednakowoż znacznie niższą od rzeczywistych dochodów. Podatek ten obliczano od oszacowanych wszystkich razem dochodów beneficjalna, czyli od tzw. taksy. Stosunek taksy do rzeczywistych dochodów w diecezjach był różny, a dochodził co najwyżej do $\frac{1}{3}$, a przeważnie wynosił $\frac{1}{5}$ wartości wszystkich dochodów. W diecezji krakowskiej taksa była wysoka i wynosiła przeciętnie $\frac{1}{3}$, dlatego płaciła ona zwykle podatek według niższego wymiaru niż inne¹². Ponieważ jedynie diecezja krakowska podlegała odmiennemu wymiarowi opodatkowania, przyjmujemy, że taksa wynosząca ósmą część rzeczywistych dochodów była typową dla reszty Polski. W czasie wojny kilkakrotnie podnoszono głosy, aby opodatkować duchowieństwo według nowej taksy, bardziej zbliżonej do rzeczywistości, ale duchowieństwo trwało silnie przy tym, aby na starej zasadzie ponosić ciężary publiczne.

Walka o wyższe nałożenie ciężarów na duchowieństwo znalazła swój wyraz w walce klasowej z feudalami świeckimi, którzy dążyli do zniesienia odrębności kleru na polu skarbowym.

W chwili wybuchu wojny nie mógł król liczyć na pomoc finansową krakowskiego duchowieństwa, na czele którego stał wszechwładny dotychczas kardynał Zbigniew Oleśnicki, a obecnie przywódca opozycji magnackiej i jeden z nielicznych zresztą

¹⁰ St. Inglot, *Stan i rozmieszczenie uposażenia biskupstwa krakowskiego w połowie XV w.* Lwów 1925, s. 12, 66—67.

¹¹ *Volamina legum*, Petersburg 1859 i n., t. I, s. 3.

¹² Długosz, *op. cit.*, s. 426. „Cracoviensis vero pontifex et clerus, qui taxus habent excessivas, sex grossos a marca...”

przeciwników inkorporacji Prus i wojny z krzyżakami. Próbowal on również obecnie rozstrzygać najważniejsze sprawy polityczne według własnych koncepcji, choć już bez żadnych widoków powodzenia. Jego okres rządzenia państwem skończył się bezpowrotnie ze śmiercią Władysława Warneńczyka w r. 1444. W sprawach pruskich stał on na gruncie pokoju wieczystego zawartego w Brześciu Kujawskim w r. 1435, a w walce między Zakonem a jego poddanymi chciał odegrać rolę mediatora. Jak o tym świadczy szereg dokumentów, Oleśnicki przygotowywał interwencję dyplomatyczną w Prusach i chciał nią osobiście pokierować. W tym celu jeszcze przed wypowiedzeniem posłuszeństwa Zakonowi przez Stany Pruskie, przyjmował wielokrotnie u siebie przedstawicieli Związku, lub wzywał ich na zjazdy w Polsce¹³. Ostatecznie udało się królowi przejąć inicjatywę w swe ręce, chociaż i on zrazu nie myślał o interwencji zbrojnej, proponując w lipcu 1453 r. wielkiemu mistrzowi Ludwikowi v. Erlichshausen pośrednictwo w jego sporze z poddanymi¹⁴. Wydarzenia jednak w Prusach w międzyczasie tak się rozwinęły, że poselstwa te nie mogły mieć już najmniejszego wpływu na dalszy bieg wypadków, bo wszelka ugoda między krzyżakami a jego poddanymi stała się nie do przyjęcia dla tych ostatnich. Związek Pruski cofnąc się z wytkniętej drogi już nie mógł, a Zakon bez wojny nie zrezygnowałby nigdy z najcenniejszych ziem swego państwa tj. Powiśla z najurodzajniejszą ziemią i najbogatszymi miastami.

Dopiero w miesiąc po inkorporacji w marcu 1454 r. udzielił Oleśnicki prywatnej pożyczki w wysokości 2000 fl. węg., ale nie królowi, lecz posłom pruskim Gabrielowi Bażyńskiemu i Abundiusowi Winterowi, prawdopodobnie na zaciągi wojskowe, za poręczeniem mieszczan krakowskich zainteresowanych wymianą handlową z Flandrią przez Gdańsk. Ręczyicielami pożyczki byli Jan

¹³ M. P. Toeppen, *Acten Ständetage Preussens*, Leipzig 1874 i n., t. III, nr 247, oraz rkps nr 1345 (Archiwum Miejskie w Toruniu) a nadto K. Górski, *Kilka dokumentów toruńskich z r. 1453*, (Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. XV, z. 1—2, s. 181—3, nr 1).

¹⁴ Górski, *dz. cyt.*, s. 183—4, nr 3.

Szweidnicer, Bartłomiej Graudenz i Stano Gurteler, którym później miasta Gdańsk i Toruń wystawiły skrypt dłużny¹⁵.

Suma ta miała być zwróconą w dwu ratach do św. Marcina roku następnego, jednak zdaje się, że w całości nie została zwróconą nigdy, chociaż Kazimierz Jagiellończyk na prośby owych wspomnianych trzech mieszczan interweniował u rady Gdańska dwukrotnie w r. 1458¹⁶. Interwencje zdaje się nie odniosły pełnego skutku, kiedy w ostatnim roku wojny, w marcu 1466 r., Gdańszczanie splacili z tej sumy 1000 fl., a Torunianie tylko 379 fl.¹⁷ pozostało więc nie splaconych 621 fl.

Poza tą pożyczką, na parę miesięcy przed śmiercią, dnia 29 października 1454 r. rozpiął Oleśnicki kontrybucję na potrzeby króla i królestwa w diecezji krakowskiej w wysokości jednego wiardunku od grzywny z dochodów dziesięcin, płatną do Wielkanocy roku następnego, grożąc opornym ekskomuniką¹⁸. To wszystko świadczyłoby, że Oleśnicki po inkorporacji, kiedy konflikt zbrojny między Zakonem a Polską o Pomorze stał się faktem, stanął na gruncie energicznego prowadzenia wojny, aby powaga państwa nie ucierpiała. Wyraźnie sugeruje to na kartach swej kroniki Jan Długosz, dając niejednokrotnie wyraz jego troski o energiczne i konsekwentne prowadzenie wojny. Gdy pod koniec lipca 1454 r. przybyli do króla, do Torunia, posłowie papieża, cesarza i książąt Rzeszy z naleganiem o zwrot mistrzowi ziem pruskich, Oleśnicki wysłał do króla specjalnego posłańca z zaleceniem: „aby raz podjąwszy się sprawy pruskiej, prowadził ją z należytą konsekwencją, jeżeli by zaś do wojny przyjść miało, aby bez starego i doświadczonego rycerstwa i swej nadwornej drużyny w pole nie wychodził, bowiem bez nich raczej klęski może się spodziewać aniżeli zwycięstwa”¹⁹.

¹⁵ *Consularia Crac.*, t. 429, s. 89—90. W księdze radzieckiej pożyczka zanotowana w dniu 3 marca 1454.

¹⁶ M. Biskup, *Stosunek Gdańska do Kazimierza Jagiellończyka*, Toruń 1952, s. 145.

¹⁷ Toeppen, *op. cit.*, t. V, s. 165.

¹⁸ *Cod. ep.* s. XV, t. I, cz. 2, nr 156. Długosz, *op. cit.*, s. 231.

¹⁹ Długosz, *op. cit.*, s. 181—2.

Wiemy, że Długosz pozostawał pod przemożnym wpływem swego protektora i starał się przedstawić jego działalność polityczną i kościelną w najkorzystniejszym świetle, ale niezależnie od tego relacja jego wydaje się prawdziwą, bo Oleśnicki do śmierci starał się wywierać swój indywidualny wpływ na bieg wydarzeń i zwykł był od wielu lat udzielać władcom pouczeń i napomnień.

Za jego następców przy ciągle wzrastających wydatkach, a równoczesnym zmniejszaniu się majątku państwowego, zjazdy generalne coraz częściej żądały od duchowieństwa podatków. Nałożenie jednak tychże i ich wysokość zależała od uchwały synodu prowincjonalnego, która znów musiała być zatwierdzoną przez synod diecezjalny, a przynajmniej kapitułę katedralną. Łącznikiem a zarazem czynnikiem koordynującym postulaty władzy świeckiej i uchwały synodów byli biskupi, którzy zasiadali tak w najwyższych organach władzy świeckiej, jak i duchownej. Proceder nakładania podatków na duchowieństwo był więc długi i skomplikowany. Ogólna suma podatków choć znaczna, nie była zbyt wygórowaną, z powodu niskiej taksacji jak i niechęci duchowieństwa do ponoszenia ciężarów publicznych na równi z innymi stanami.

Ogólne opodatkowanie duchowieństwa, jeśli wychodziło od szlachty, było wysuwane na zjeździe generalnym, a jeśli od króla to poza sejmem. W pierwszym wypadku duchowieństwo wysuwało żądanie równoległego nałożenia podatków na świeckich, odkładając ostateczną decyzję, a zwłaszcza jego wysokość do rozstrzygnięcia na zjazdach diecezjalnych, a przynajmniej na posiedzeniach kapituł. W drugim wypadku król wprost od siebie wysyłał swych posłów na synod, do kapituł, lub biskupa, pod którego przewodnictwem jedna z dwu instancji starała się postulacji króla zadość uczynić.

Pierwszy podatek na potrzeby związane z wojną pruską złożyło duchowieństwo całej polskiej prowincji kościelnej jako *subsidiium charitativum* już na początku 1455 r., co stwierdził król listem wystawionym w Grodnie dnia 17 lutego 1455 r.²⁰

²⁰ *Cod. ep.* s. XV, t. III, nr 60.

Na zjeździe piotrkowskim, odbytym w dniu 8 września 1456 r. biskupi i przedstawiciele kapituł, bez zgody których biskupi nie mogli podejmować uchwał podatkowych, zgodzili się przy równoczesnym opodatkowaniu szlachty zapłacić królowi połowę wszystkich czynszów, przewidując wysokie kary na opornych²¹. Uchwały te ogłoszono dla Ziemi Krakowskiej na sejmiku prowincjonalnym dnia 15 października w Nowym Mieście Korczynie, na którym biskup krakowski, jak podaje Długosz, przyczynił jeszcze trzecią część czynszów sobie zostawiwszy czwartą²².

Na tym sejmiku pożyczyl również król od Jakuba z Sienna, protonotariusza Stolicy Apostolskiej, proboszcza gnieźnieńskiego i krakowskiego, 1400 fl. węg., dając mu w zastaw cło hrubieszowskie na pięć lat, lub dopóki tej sumy nie wybierze²³.

Biskup krakowski, Tomasz Strzępiński, na synodzie diecezjalnym odbytym w Radlowie 24 października rozpiisał podatki zgodnie z uchwałą podjętą w Piotrkowie, ustanawiając kolektorów Jana Woyschika kustosa krakowskiego i Jana Długosza kanonika²⁴.

Jeszcze przed zebraniem się sejmiku prowincjonalnego w Nowym Mieście Korczynie zwrócił się król dnia 30 września 1456 r. do kapituły krakowskiej za pośrednictwem Jana z Czyżowa, starosty i wojewody krakowskiego, o zastawienie naczyń liturgicznych, jak to już wcześniej uczyniły diecezja gnieźnieńska, poznańska i wrocławska²⁵. Zebrani prałaci, kanonicy i sam biskup *attentes extremam necessitatem ipsius domini regis et Reipublice, videntes ipsam Rempublicam fere pereclitari*, postanowili zastawić wazy srebrne na taką sumę, która jako podatek miała być zebrana przez kler całej diecezji, z tym jednak zastrzeżeniem, że

²¹ J. S. Bandtkie, *Jus Polonicum*, s. 249.

²² Długosz, *op. cit.*, s. 231-2.

²³ Al. Kraushar, *Długi królewskie*, s. 9, (odb. z „*Ekonomisty*”, Warszawa 1920).

²⁴ *Cod. ep.* s. XV, t. I, ez. 2, nr 156.

²⁵ B. Ulanowski, *Acta capitulorum Cracoviensis et Plocensis, selecta*, („*Archiwum Komisji Historycznej*”, t. I, Kraków 1891, nr 433, 436).

nie zostaną wywiezione z Krakowa²⁶. Długosz podaje, że kapituła dała poręczenie kupcom krakowskim na 6000 czerwonych złotych za te wazy²⁷.

Jeszcze tego samego roku na posiedzeniu kapituły w dniu 12 listopada na prośbę mistrza Pawła z Pyczkowic, profesora teologii, kanonicy postanowili jednogłośnie, że zapłacą królowi podatek pół wiardunku z dochodów śp. Benedykta Hesse, kanonika krakowskiego²⁸.

To naciskanie śruby podatkowej z końcem 1456 r. pozostaje w związku z toczącymi się już pertraktacjami z Ulrykiem Czeronką o wykupno Malborka i innych twierdz krzyżackich, jak również z rozmowami z księciem Januszem o wykupienie księstwa oświęcimskiego. Jedna i druga transakcja doszła do skutku na początku 1457 r., przy ogromnym wysiłku całego narodu²⁹.

Proceder uchwalania subsydiów dla państwa był taki, że zanim zapadły decyzje podatkowe na wspólnych zjazdach, duchowieństwo odbywało wcześniej zjazdy diecezjalne, w których brali udział delegaci pozostałych kapituł, aby wobec króla, czy zjazdu wystąpić solidarnie. Czasem jednak widzimy w niektórych diecezjach wyłom z tej postawy solidarności, np. w omawianym roku 1456, kler całej Polski uchwalił wpłacić połowę czynszów i dziesięcin, a biskup krakowski, jak to wyżej wzmiankowaliśmy,

²⁶ Acta capit. eccl. cracov., aa 1438—1461, rkps, t. I, s. 36 v. (Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie).

²⁷ Długosz, *op. cit.*, s. 232—3. Całą jednak sprawę z zastawem tych naczyń przedstawia Długosz bardziej dramatycznie, niż to wynika z protokołu posiedzeń kapituły i przesuwając datę tego wydarzenia z 30 września na drugą połowę października.

²⁸ Ulanowski, Acta capit. Crac. et Ploc. selecta. (Archiwum Komisji Historycznej t. VI, nr 21). Benedykt Hesse, kanonik krakowski, dziekan kolegiaty św. Floriana, doktor teologii i obojga praw, pięciokrotny rektor Akademii Krakowskiej, sławny kaznodzieja, pozostawił w rękopisach szereg dzieł.

²⁹ Księstwo Oświęcimskie kupił król za 50 000 grzywien. *Vol. leg.*, t. I, s. 186—9. Na wykupno zaś Malborka sama Polska złożyła ok. 110 000 fl. K. Górski, *Pomorze w dobie wojny trzynastoletniej* (Prace Kom. Hist. Pozn. Tow. Nauk., Poznań 1932, t. VII, s. 256, przyp. 1).

wpłynął na podniesienie podatku w swej diecezji do wysokości $\frac{3}{4}$, zostawiając sobie tylko czwartą część³⁰.

Należałoby teraz ustalić jaka kwota w wykonaniu uchwały krakowskiego zjazdu diecezjalnego w Radłowie wpłynęła do skarbu państwa. Otóż w połowie XV w. annata z diecezji krakowskiej wynosiła 3000 florenów³¹. Taką uchwałę podjęło dziewięciu kanoników krakowskich dnia 26 sierpnia 1464 r., na wypadek jeśli Jan Lutek z Brzezia, biskup wrocławski wstąpi na stolicę krakowską³². Annata wynosiła wówczas połowę wszystkich dochodów beneficjalna, czyli że dochód biskupa krakowskiego w tym czasie według taksy wynosiłby 6000 florenów³³. A więc podniesiony podatek do wysokości $\frac{3}{4}$ dochodów daje sumę 4500 florenów, oczywiście według taksy a nie realnych dochodów.

W dniu 10 lutego 1457 r. kapituła uchwaliła zebrać pieniądze od kleru diecezji krakowskiej i złożyć je do rąk Jana Rytwiańskiego, starosty sandomierskiego i Andrzeja Tęczyńskiego³⁴. Nie wiemy jaką sumę wpłaciło duchowieństwo krakowskie, ale wydaje się, że dość znaczną, kiedy z samego archidiaconatu lubelskiego jako kontrybucję na wojnę pruską wpłacono 1091 fl.

³⁰ patrz przyp. 22.

³¹ Ulanowski, *op. cit.*, nr 126.

³² Ulanowski, *op. cit.*, nr 126.

³³ Należy przyjąć, że dochód biskupstwa krakowskiego obliczony na podstawie annaty jest znacznie obniżony. Ingłot w cytowanej pracy o uposażeniu biskupstwa krakowskiego (s. 101) podaje jego dochód w połowie XV w. na podstawie samych dziesięcin na 5072 grzywny i 24 grosze, czyli 8116 florenów. Również późniejsza bo z r. 1513 Liber retaxationum nr 1. (Archiwum Kapituły w Krakowie) podaje podatek biskupa krakowskiego, obliczony w stosunku jeden wiardunek od grzywny dochodu również obniżony na 1050 grzywien, czyli 1680 florenów. Wynikałoby z tego, że na początku XVI w. dochód biskupstwa wynosił tylko 6720 fl. Ponieważ annata miała być obliczoną na podstawie wszystkich dochodów beneficjalna, a więc tak dziesięcin jak i dochodów własnych, które w diecezji krakowskiej mniej więcej były równe, to wówczas dochód z całej diecezji według Ingłota wynosiłby przeszło 16 000 fl., a według Liber retaxationum ok. 14 000 fl. Z tego widać, że takuś w diecezji krakowskiej w stosunku do innych była rzeczywiście najwyższą i obejmowała jak to już wzmiankowałem co najmniej $\frac{1}{3}$ dochodów.

³⁴ Ulanowski, *op. cit.*, nr 24.

i 562 grz. (razem około 2000 fl.), co potwierdzili odpowiednim dokumentem Grzegorz z Branic, Andrzej z Tęczyna, Jan z Rytwian, Jan z Melsztyna i Jan Amor z Tarnowa, wystawionym w Krakowie dnia 4 marca 1457 r.³⁵ W rok później, dnia 22 czerwca 1458 r., Tomasz Strzępiński za zgodą kapituły i przedstawicieli wyższego kleru zakonnego nałożył na poszczególne beneficja podatek według taksy, wynoszący trzy grosze od grzywny srebra, w całej diecezji³⁶, co dało przypuszczalnie około 800 florenów. Na kolektorów wyznaczono kanoników Jana Woyschika i Jana Rzeszowskiego³⁷.

Przez następne cztery lata kler diecezji krakowskiej unikał płacenia podatków pod różnymi pozorami, lub wręcz odmawiał płacenia³⁸.

W 1462 r. skierował król do kapituł wezwanie wysłania delegatów na synod prowincjonalny do Kalisza, który miał zająć stanowisko w sprawie żądań królewskich, aby niektóre majątki kościelne oddać w posiadanie szlachty Ziemi Dobrzyńskiej, zniszczonej przez wojska zaciężne Zakonu³⁹. Synod ten zebrał się w Kaliszu dnia 5 września 1462 r. pod przewodnictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego, na którym kanonicy odmówili wydania wsi uszkodowanym, ale w miejsce tego zgodzili się na opodatkowanie, jeśli magnaci i szlachta, mający królewsczyzny i dobra również się opodatkują⁴⁰. Ostatecznie na tym synodzie uchwalono zebrać podatek od wszystkich dochodów kleru w całej Polsce, z wyjątkiem krakowskiej diecezji, gdzie opodatkowanie ustalono tylko na sześć groszy⁴¹ w wysokości dwudziestu groszy od grzywny.

³⁵ Dyplom pergaminowy nr 464. (Archiwum Kapitułne w Krakowie).

³⁶ Ulanowski, *op. cit.*, nr 29.

³⁷ Acta capit. eccl. cracov., aa 1438—1461 rkps, t. 1, s. 49, 49 v. (Archiwum Kurii Metropol. w Krakowie).

³⁸ Ulanowski, *op. cit.*, nr 33, 35.

³⁹ J. Sawicki, *Statuty synodalne krakowskiego biskupa Jana Konarskiego z 1509 r.* (Concilia Poloniae, Kraków 1945, t. I, s. 6).

⁴⁰ Sawicki, *dz. cyt.*, nr 78. Już weźniej 20 sierpnia 1462 r. taką uchwałę podjęła na swym posiedzeniu kapituła krakowska. (Acta capit., rkps, t. 1 b, s. 81—2. Archiwum Kurii Metropol. w Krakowie).

⁴¹ Długosz, *dz. cyt.*, s. 357.

Synod diecezjalny krakowski zatwierdził tę uchwałę w dniu 29 września, a 7 października nastąpił wybór kolektorów Jakuba z Radoszownicy i Mikołaja z Zapolicy, kanoników⁴². Stopa tego podatku w diecezji krakowskiej wynosiła ósmą część taksy, bo jak już poprzednio wzmiankowałem była ona w tej diecezji najwyższą. Ósma część czynszów czyli połowa tzw. sympli wynosiła w diecezji krakowskiej około 1000 florenów.

Prócz podatków zaciągnął król jeszcze pożyczki od poszczególnych kapituł i osób duchownych za poręczeniem osób możnych, np. w r. 1464 pożyczył 1500 florenów od kapituły sandomierskiej, którą to kwotę poręczył Jan Gruszczyński, biskup krakowski⁴³.

Ostatni raz płaciło duchowieństwo podatek ogólnodochodowy w okresie tej wojny w r. 1466. Na synodzie prowincjonalnym, zebrałym w Łęczycy 20 stycznia 1466 r., pod przewodnictwem arcybiskupa Jana Gruszczyńskiego, diecezje gnieźnieńska, poznańska i wrocławska uchwaliły podatek po wiardunku od grzywny dochodów (*simple contributionis*), a krakowska z tych samych względów jak poprzednio tylko sześć groszy⁴⁴.

Prócz podatków ogólnodochodowych i pożyczek prywatnych korzystał też król przez pewien czas z dochodów biskupstwa krakowskiego po śmierci T. Strzępińskiego, kiedy wyniknął spór między królem a kapitułą o obsadzenie stolicy biskupiej. W czasie trwania sporu korzystał król z dochodów biskupstwa i tych kanoników, którzy w tym czasie za opór woli królewskiej skazani byli na banicję⁴⁵. W czasie wojny król stale podróżował z dworem i korzystał nieraz ze stacji w dobrach kościelnych, chociaż te od tego obowiązku były wolne. W dniu 7 listopada 1463 r. król wystawił dokument na prośbę kanonika Jana Rzeszowskiego, tenutariusza dóbr kapitułnych Pabianice, że z dóbr

⁴² Ulanowski, *op. cit.*, nr 81, 97.

⁴³ Dypl. perg. nr 492. (Archiwum Kapitułne w Krakowie). Ulanowski, *op. cit.*, nr 70, oraz Sawicki, *dz. cyt.*, nr 80.

⁴⁴ Długosz, *op. cit.*, s. 426. Na tym zjeździe Długosz wraz z Jakubem z Szadka i Stanisławem z Kobylina reprezentowali diecezję krakowską.

⁴⁵ Ulanowski, *op. cit.*, nr 100.

tych dostarczał dobrowolnie na rzecz króla i królowej żywność i dawał usługi do czego nie był obowiązany i że na przyszłość nie może być do tego zmuszany⁴⁶.

Chcąc ustalić wysokość świadczeń finansowych duchowieństwa diecezji krakowskiej w tym okresie możemy więc z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że świadczenia te na potrzeby państwowe wynosiły najmniej 10 000 grzywien (16 000 fl.), nie licząc zastawów i prywatnych pożyczek, oraz innych świadczeń.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że uposażenie biskupstwa krakowskiego co do wysokości dochodów znajdowało się w tym czasie zaraz na drugim miejscu po uposażeniu arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, to sumę tę musimy uznać za niezbyt wysoką, poza którą pozostawały jeszcze duże możliwości płatnicze. Dla przykładu podam, że majątek zapisany przez Oleśnickiego na cele naukowe, kościelne i charytatywne, prócz zapisów rodzinnych wynosił 12 000 fl.⁴⁷ Uboższy pod względem uposażenia Jan Gruszczyński jeszcze jako biskup wrocławski udzielił Związkowi Pruskiemu w lutym 1454 roku pożyczki jednorazowej, nie licząc późniejszych w poważnej kwocie 5000 florenów⁴⁸. Gruszczyńskiemu chodziło w tym wypadku nie tyle może o poparcie polityki królewskiej, ale o własny interes, a mianowicie o odzyskanie majątków, leżących na terenie Pomorza gdańskiego, należących do jego diecezji.

Duchowieństwo prócz podatków, które jako subsydium płaciło dobrowolnie, udzielało również, jak to już wyżej wspomniano, prywatnych pożyczek i zastawiało majątki kościelne, ale bez tego wysokiego lichwiarskiego oprocentowania, jakiemu podlegały pożyczki mieszczańskie i szlacheckie⁴⁹. Duchownym nie płacił król wysokich procentów, nie zastawiał im do czasu spłacenia całej sumy przedsiębiorstw państwowych, a więc nie rujnował nimi ekonomiki krajowej i nie zmniejszał dochodów skarbowych państwa.

⁴⁶ Dypl. perg. nr 489. (Archiwum Kapitulne w Krakowie).

⁴⁷ M. Dzie dusz ycki, *Zbigniew Oleśnicki*, Kraków 1854, t. II, s. 470.

⁴⁸ Rkps nr 1508. (Archiwum Miejskie w Toruniu).

⁴⁹ Część szlachty małopolskiej zwłaszcza młodszy feudalowie, jak Kościelcy, Koniecpolscy, Jasińscy i Tęczyńscy udzielali nie tylko pożyczek kró-

Podatki od kleru diecezji krakowskiej związane z wojną pruską nie zakończyły się z zawarciem pokoju toruńskiego w r. 1466, ale były płacone jeszcze kilka lat później, w związku z ogromnym zadłużeniem kraju i nie wywiązywaniem się terminowym króla z umów i zobowiązań płatniczych.

W r. 1469 na sejmie w Nowym Mieście Korczynie duchowieństwo diecezji krakowskiej zgodziło się złożyć po wiardunku z lanów, karczem i młynów, tudzież po dwa grosze od grzywny dochodu z dóbr ruchomych i nieruchomych po miastach duchownych, jak również z dziesięcin, celem zapłacenia wojsk zaciężnych z czasów wojny pruskiej⁵⁰. Pobór ten był dość wysoki i wyniósł około 1500 florenów.

Całych kosztów wojny pruskiej nie znamy dokładnie z powodu zaginięcia ksiąg rachunkowych z tych lat, ale musiały one być ogromne, co podkreślają wszystkie źródła narracyjne, tak polskie jak i pruskie. Wspomniany już C. Schütz na kartach swej kroniki wspomina, że król mawiał z wielkim żalem — *Ach Gott ist auch das Land so viel werth zuachten, dass darum so viel christliches Blutes gestürzt und so viel Geldes gespildert wor-*

lowi, lecz także popierali jego politykę rewindykacyjną, ponieważ ta wiązała się z ich osobistymi interesami. Chodziło im bowiem o rozszerzenie na terenie Pomorza swych posiadłości i zdobycie rentownych stanowisk. Kilku Małopolan jak Jan ze Szczekocin, kanclerz Koniecpolski, Hińcza z Rogowa i Andrzej Tęczyński uzyskali starostwa w Prusach. Tęczyński podjął nadto we własnych interesach handlowych walkę konkurencyjną z solą krzyżacką na północnych rynkach Polski. Był on związany finansowo z Mikołajem Serafinem, pożyczając mu pieniądze na inwestycje w kopalniach i stąd nabył w żupach tzw. *bergrecht*, które to prawo sprzedał w r. 1460 kanonikom katedry krakowskiej za 30 grzywien. (Kop. Arch. Państw. Rel. Castri Crac. t. 202, s. 197—8. Zakł. Dok. PAN w Krakowie). Walkę konkurencyjną z solą krzyżacką przeprowadził korzystnie dla Polski dopiero żupnik Serafin, który sprężycie ujął ten handel w swe ręce, dzięki poparciu finansowemu magnatów Andrzeja Tęczyńskiego i Jana Czyżowskiego, którzy zajmowali się handlem solą i chcieli dla niej zdobyć nowe tereny zbytu. (A. K r a u s h a r, *Długi królewskie*, Warszawa 1920, s. 6—9). Tak więc z wojną pruską wiązały się kombinacje i wyrachowania osobiste przedstawicieli różnych grup społecznych, obliczone na osobiste zyski i podniesienie swego społecznego stanowiska i znaczenia w ówczesnym społeczeństwie.

⁵⁰ Dypl. perg. nr 521. (Archiwum Kapitulne w Krakowie).

den. — Ponoszenie znacznej większości tych kosztów przypadło państwu polskiemu, które nie mogąc sprostać tym wydatkom, obciążało tymi kosztami majątek wszystkich obywateli, a w tym w znacznym stopniu i majątki kościelne.

Na zakończenie trzeba jeszcze dodać, że rola kleru diecezji krakowskiej w tym czasie nie ograniczała się tylko do strony finansowej, ale duchowni prócz tego odegrali pewną rolę dyplomatyczną i propagandową. Zaraz po Wielkanocy r. 1459 biskup krakowski Tomasz Strzępiński w ratuszu toruńskim wywoził wobec licznie zebranej ludności, że Polacy słuszną podnieśli przeciw krzyżakom wojnę⁵¹. Na terenie międzynarodowym spraw Polski bronił Jakub z Sienna. Wysłany jako poseł królewski do Mantui, wygłosił tam 14 listopada 1459 r. mowę, w której wobec niechętnego Polakom papieża Piusa II, podnosił zasługi Polski w walkach z niewiernymi, dzięki czemu inne narody chrześcijańskie mogą zażywać spokoju. Wywoził dalej, że rozsądniej byłoby sprawę Polski sprawiedliwie rozstrzygnąć i siły wszystkie obrócić przeciw barbarzyńcom⁵².

A nasz dziejopis Jan Długosz wchodził kilkakrotnie w czasie wojny do różnych komisji politycznych i traktatowych, służąc swą wysoką wiedzą historyczną, interesom własnego kraju. Patriotyzm Długosza przebija silnie z kart jego *Historii*, a szczególnie wyraz tym uczuciom dał z racji powrotu Pomorza do Polski. Zaraz w pierwszych zdaniach pod rokiem 1467 czytamy: „I ja piszący te kroniki czuję niemalą pociechę z ukończenia wojny pruskiej, odzyskania krajów z dawna od Królestwa Polskiego odpadłych i przyłączenia Prus do Polski”⁵³. Wzrok jego sięgnął dalej i przypomniał współczesnym, że Śląsk, Ziemia Lubuska i Pomorze Zachodnie, — to również ziemie macierzyste Polski, ongiś przemocą od niej oderwane.

⁵¹ Schütz, *op. cit.*, s. 354.

⁵² Długosz, *op. cit.*, s. 248.

⁵³ *Cod. ep. s. XV, t. I, cz. 2, nr 173. Długosz, op. cit., s. 299—300* podaje, że Jakub z Sienna przekonywał papieża, aby Zakon przeniósł na wyspę Tenedos, celem walki z Turkami. Szczegółu tego jednak w cytowanym liście brak.

POCZĄTKI SEMINARIÓW NAUCZYCIELSKICH W POLSCE W WIEKU XVI

Jezuici nie stworzyli oryginalnego systemu nauczania. W organizowaniu swego szkolnictwa wzorowali się na Uniwersytecie Paryskim oraz na szkołach niderlandzkich, powstałych pod wpływem Renesansu, a wprowadzonych przez Braci Życia Wspólnego. Nie znaczy to, że jezuici poprzestali na zapożyczonych wzorach. Przez pół wieku, bo od otwarcia Kolegium w Messynie (1548) do ostatecznej redakcji programu nauczania (1599) poprzez liczne eksperymenty, ankiety i dyskusje wnieśli wiele istotnych zmian i wiele zrobili „odkryć” na polu szkolnictwa. Jednym z ważniejszych były seminaria nauczycielskie — pierwsze w dziejach szkolnictwa¹. Motywem ich powstania była troska o gruntowne przygotowanie nauczycieli. Jezuici przywiązywali do tego zagadnienia ogromne znaczenie. Opinie ich o roli nauczania w szkole wyraził autor pierwszego dzieła pedagogicznego *Christiani pueri institutio* (1576), Jan Bonifacio, w krótkim zdaniu, skierowanym do kolegów pytających go o radę w swoich trudnościach: „Wszystko zależy od profesora”².

Problem seminariów wypłynął już na drugiej kongregacji generalnej w r. 1565. Projekt, by w każdej prowincji powstało jedno seminarium, które przygotowałyby profesorów dla szkół średnich i wyższych został przyjęty i przekazany prowincjałom do reali-

¹ S. Kot, *Historia wychowania*, Lwów 1934, t. I, s. 232.

² F. Charmot S. J., *La Pédagogie des Jésuites*, Paris 1951, Appendice I; J. B. Hermann S. J., *La Pédagogie des Jésuites au XVI siècle*, Louvain 1914, s. 175.

zacji³. Myśl o seminariach nie rozwiała się z czasem; przeciwnie przybrała konkretne kształty w regule prowincjała z r. 1577, która nakazywała, by w trosce o wysoki poziom nauk humanistycznych postaral się o otwarcie na swoim terenie seminarium przygotowującego dobrych profesorów⁴.

Jezuitom chodziło o wszechstronne przygotowanie magistrów⁵.

Dwuletni nowicjat, do którego przyjmowano młodzież po ukończeniu średniego wykształcenia, wyrabiał u młodych kandydatów te cechy charakteru, które są konieczne dla nauczycieli i wychowawcy. Zapalał ich młode wyobraźnię wielką ideą apostołowania, przygotowywał do ofiar i wyrzeczeń, uczył miłości i szacunku dla najmłodszych, przyzwyczajał do panowania i ciągłej pracy nad sobą.

Następnym krokiem w przygotowaniu magistrów było uzupełnienie i pogłębienie wiedzy humanistycznej oraz zdobycie umiejętności dydaktycznych. Po nowicjacie wracali przyszli profesowie na studia humanistyczne. Poświęcali im zwykle jeszcze dwa lata, powtarzając poetykę i retorykę. To dwuletnie studium nosiło nazwę „Seminarium dla naszych” (*Seminarium nostrorum*) lub „Akademii prywatnej” (*Privata academia*). Oprócz zwyczajnych lekcji szkolnych przewidziane były różne ćwiczenia domowe: deklamacje, mowy, wypracowania pisemne, dyskusje itp. Studiami młodych jezuitów kierował najczęściej osobny profesor.

W przygotowaniu magistrów obok wyrobienia duchowego i gruntownego opanowania przedmiotu (nauki humanistyczne), jezuiti zwrócili uwagę na jedną jeszcze stronę tego zagadnienia, mianowicie na umiejętności dydaktyczne. Jest to trzeci czynnik, który często decyduje o powodzeniu w pracy szkolnej. Bezsporną zasługą jezuitów było podkreślenie potrzeby przygotowania dydaktycznego magistrów, dotychczas całkowicie zapoznanego. To właśnie było ich „odkryciem” o niemalym znaczeniu na przyszłość. Projekt *Ratio Studiorum* z r. 1586, który był wykładnikiem ogół-

³ *Institutum S. J., Florentiae* 1893, v. II, s. 196, 531.

⁴ B. Dühr, *Die Studienordnung der Gesellschaft Jesu*, Freiburg im Breisgau 1896, s. 39.

⁵ Magister ma tu to samo znaczenie, co profesor, nauczyciel.

nej praktyki w szkolnictwie jezuickim tych czasów, żądał, by kandydaci na magistrów byli zaprawieni do przyszłej pracy przynajmniej przez dwa miesiące przed ukończeniem studiów humanistycznych. Najbardziej doświadczony profesor miał z nimi przerabiać metodę prowadzenia lekcji, poprawiania wypracowań pisemnych oraz zarządzania klasą⁶.

Potrzebę wykładów i ćwiczeń z dydaktyki udawadniali autorzy projektu w następujący sposób: młody nauczyciel może wprowadzić przez doświadczenie dojść do właściwej metody w nauczaniu, ale zwykle dzieje się to kosztem uczniów, na których eksperymentuje oraz kosztem jego autorytetu, gdy w początkach swej pracy błądzi szukając właściwej drogi. Gorzej jest, gdy magister obierze fałszywą metodę. Trudno bowiem usunąć zakorzenione błędy i nie na wiele zda się uwaga prefekta studiów. Stąd rodzą się kwasy i nieporozumienia między prefektem a magistrami. Bywa i tak, że małe błędy, które dało by się łatwo poprawić na ćwiczeniach seminaryjnych, czynią po jakimś czasie magistrów nieużytecznymi⁷.

Te słuszne wywody sześciu najwybitniejszych przedstawicieli różnych prowincji najlepiej poinformowanych o potrzebach szkolnictwa jezuickiego po długich naradach i dyskusjach stały się dla całego Towarzystwa obowiązujące na mocy *Ratio Studiorum* w r. 1599. Uznano i podkreślono ich bezwzględną konieczność: „Aby magistrzy byli jak najlepiej zdolni, kiedy przystępują do nauczania, konieczną jest rzeczą, by do tego przygotowała ich prywatna akademii”⁸. Obowiązkiem rektora było dopilnować, by magistrowie przed ukończeniem studiów przeszli przez wykłady i ćwiczenia dydaktyczne. Najlepszy i najbardziej doświadczony profesor poświęcał im trzy godziny tygodniowo wtajemniczając przyszłych magistrów w sztukę prowadzenia lekcji i inne obowiązki *boni praeceptoris*⁹.

⁶ Pachtler, *Ratio Studiorum et Institutiones scholasticae S. J.*, Berlin 1887, t. II, s. 154.

⁷ Pachtler, *op. cit.*, t. II, s. 154.

⁸ *Institutum S. J., Florentiae* 1893, t. III, s. 164.

⁹ *tamże*, s. 167.

Po ukończeniu humaniorów absolwenci retoryki rozpoczynali kurs filozofii. Studium filozofii było traktowane przez teoretyków nauczania nie tylko jako wstęp do teologii, ale także jako konieczne uzupełnienie wykształcenia humanistycznego. Dlatego chociaż były głosy domagające się, by nauczycielami na humaniorach byli absolwenci retoryki¹⁰, przeważała opinia, że magistry, nim rozpoczną nauczać, winni przejść studium filozoficzne, które wyjaśni i pogłębi trudne zagadnienia poruszane w literaturze starożytnej: o świecie, człowieku i Bogu¹¹.

Po zdobyciu wykształcenia humanistycznego i filozoficznego rozpoczynali młodzi magistry nauczanie od najniższych klas. Po kilku latach pracy, które było równocześnie okresem próby szli na teologię. Po studium teologicznym wracali do nauczania tylko ci, którzy w czasie praktyki wykazali odpowiednie zdolności i zamiłowanie do pracy nauczycielskiej. Tym razem obejmowali katedry w wyższych klasach. Tak więc każdy młody jezuita próbował trudnego rzemiosła nauczania, ale część tylko oddawała mu się przez całe życie lub dłuższy okres czasu¹².

Jezuici, którzy przybyli do Polski pod koniec r. 1564, na przestrzeni dwóch lat otwarli szkoły w Braniewie i Pultusku. Rozwój tych szkół od początków hamował brak nauczycieli. Była to boleźnica nie tylko kolegiów polskich, ale wszystkich prowincji rozwijającego się zakonu. Pola pracy rozrastały się nieproporcjonalnie do przyrostu pracowników. Brak magistrów dawał się szczególnie odczuć najmłodszej viceprowincji polskiej. Pierwszy jej przełożony, Hiszpan, Franciszek Sunyer, raz po raz alarmował Rzym prosząc o nowych ludzi. Generał zakonu, Franciszek Borgiasz, donosząc Sunyerowi o wielkich trudnościach na Zachodzie z powodu braku pracowników wysunął w r. 1569 sugestię, by

¹⁰ Pachtler, Według Projektu *Ratio Studiorum* z r. 1586 studium filozofii przeszkadza tylko magistrów gramatyki. Zapominają bowiem języka i stylu klasycznej łaciny i sposób myślenia filozoficznego ze wszystkimi subtelnościami i zawilościami przenoszą na lekcje gramatyki. Por. ks. S. Bednarski T. J., *Jezuici polscy wobec projektu ordynacji studiów*, Kraków 1935, s. 11.

¹¹ W tym duchu *Ratio Studiorum* z r. 1599 rozstrzygnęło ostatecznie spór.

¹² *Institutum S. J.*, Florentiae 1893, t. III, s. 163, 164.

viceprowincja polska otworzyła seminarium przygotowujące nauczycieli i w ten sposób uniezależniła się od prowincji zachodnich¹³.

W roku następnym na powtórne prośby o nauczycieli dla kolegiów polskich Sunyera i Wawrzyńca Maggio, przełożonego prowincji austriackiej, do której należała viceprowincja polska, Borgiasz dał podobną odpowiedź. Posłużył się przy tym nowym argumentem. Zdaniem jego viceprowincja polska nie ma co liczyć na to, by młodzi Polacy, kandydaci na jezuitów, mogli studiować w Rzymie. Na przeszkodzie stoi klimat włoski, który nie służy Polakom. Należy koniecznie pomyśleć o własnym seminarium¹⁴.

Myśl Borgiasza o seminarium nauczycielskim w Polsce została w bardzo krótkim czasie wprowadzona w życie. Już w r. 1571 Wawrzyniec Maggio, który na polecenie generała przybył do Polski dla ułożenia fundacji nowego kolegium w Wilnie i wizytacji już istniejących, po naradach z Sunyerem i Stanisławem Rozdrażewskim, rektorem kolegium pultuskiego, postanowił otworzyć seminarium przygotowujące nauczycieli humaniorów w Pultusku¹⁵. Otwarcie seminarium zajął się główny organizator szkolnictwa jezuickiego w Polsce w okresie początkowym, Sunyer¹⁶.

Pultusk. W r. 1571, gdy myśl o seminarium dojrzała i gdy postanowiono, że Pultusk będzie jego siedzibą, szkoła pultuska nie mogła poszczycić się wybitnymi siłami nauczycielskimi — zwłaszcza retoryka i poetyka, przedmioty, o które głównie chodziło, gdy mowa była o seminarium. Profesor retoryki Jerzy Törös był chory, a profesor poetyki Dawid Hibernus miał słabą wymowę¹⁷. Wobec takiego stanu rzeczy Sunyer wyznaczył dla seminarzystów osobnego profesora Benedykta Herbesta¹⁸. Na decyzję tę zapewne wpłynęło długie i bogate doświadczenie Herbesta na polu pedago-

¹³ Fr. Borgiasz do W. Maggio 27 I 1569 (ASJ., Germ. 107 f. 212).

¹⁴ Tenże do W. Maggio 25 III 1570 (ASJ., Germ. 108 f. 76—79); 11 XI 1570 (ASJ., Germ. 108 f. 133—133 v.); Tenże do Sunyera 26 XII 1570 (ASJ., Germ. 108 f. 140 v.).

¹⁵ Sunyer do Borgiasza 11 VI 1571 (ASJ., Germ. 132 f. 67).

¹⁶ Sunyer do Nadala 23 VIII 1571 (ASJ., Germ. 152 f. 103).

¹⁷ Sunyer do Maggio 15 III 1572 (ASJ., Germ. 134 f. 375).

¹⁸ Sunyer do Maggio 3 V 1572 (ASJ., Germ. 134 f. 354).

gicznym jeszcze przed wstąpieniem do jezuitów. Po studiach na Uniwersytecie Jagiellońskim pod takimi profesorami, jak Piotr Illicino z Sieny, Franciszek Stankar z Mantui, Benedykt z Koźmina, Jan Leopolda i inni, udał się Herbest do Lwowa i tam zarządzał szkołą miejską przez trzy lata (1550—1553). Następnie pełnił obowiązki rektora szkoły Panny Maryi w Krakowie przez sześć lat. Przez krótki czas wykładał Cyncerona w Akademii Krakowskiej. Wnet zmuszony przerwać wykłady z powodu epidemii przeniósł się do Skierniewic, by zorganizować prywatną szkołę prymasa Jana Przerębskiego. Po roku pracy na wezwanie Akademii do podjęcia przerwanych wykładów wrócił do Krakowa. Spór literacki z Jakubem Górskim zniechęcił Herbesta do Akademii Krakowskiej; przeniósł się do Poznania na profesora Akademii Lubrańskiego, gdzie pracował do roku 1570. Do Towarzystwa Jez. wstąpił w Rzymie w r. 1571.

Obok pracy profesorskiej był Herbest autorem kilku podręczników oraz twórcą programu nauczania dla szkoły średniej¹⁹. Wykłady dla seminarzystów rozpoczął Herbest w r. 1572. Gdy w krótkim czasie przysłała epidemia, która rozproszyła młodzież, Herbest ze swoimi uczniami udał się do jezuickiego folwarku Boszewo i tam kontynuował wykłady²⁰. Uczył z zapałem, a z wyniku swej pracy był zadowolony. Kładł duży nacisk na opanowanie języka greckiego. Pragnął doprowadzić swoich uczniów do takiej doskonałości, by mogli pisać wiersze w języku greckim. Biegłość w układaniu wierszy pomagała, zdaniem Herbesta, do lepszego zrozumienia i opanowania zasad wymowy, stylu i zewnętrznej formy przy wygłaszaniu epigramatów, elegii, dramatów i dialogów²¹. Zapewne pod wpływem Herbesta Sunyer, który w czasie zarazy przebywał także w Boszewie prosił Rzym o przy-

¹⁹ H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1935, na wielu miejscach. K. Mazurkiewicz, *Benedykt Herbest*, Poznań 1925. Autor w swej pracy ograniczył się do okresu sprzed wstąpienia do zakonu Towarzystwa Jezusowego. Wyczerpująca biografia Benedykta Herbesta czeka na opracowanie.

²⁰ B. Herbest do Borgiasza 30 IX 1572 (ASJ., Germ. 134 f. 367—369 v.).

²¹ *tamże*.

ślanie purgowanych wydań Martialisa, Terencjusza i innych poetów dla seminarium²².

Uczniowie Herbesta rekrutowali się po większej części z nowicjuszków braniewskich. Widmanstadt, rektor kolegium w Braniewie, informował Rzym w marcu 1572 r., że od stycznia posłał do Pultuska na humaniora pięciu nowicjuszy²³. Z czasem liczba seminarzystów rosła: w marcu było ich ośmiu²⁴, we wrześniu dwunastu²⁵.

Po ustaniu zarazy kolegium w Pultusku poczęła trapić inna klęska. Nie było miesiąca, by ktoś z mieszkańców kolegium nie chorował na febrę²⁶. Nie oszczędziła także Herbesta i jego uczniów²⁷. Wylegarnią zarazków febry był duży bagnisty staw, leżący w pobliżu kolegium²⁸. Dla ratowania zdrowia seminarzystów Sunyer wysłał ich do innych kolegiów. W r. 1574 wysłał dwóch do Wilna, a czterech do Poznania²⁹.

Po dwuletniej pracy w seminarium pultuskim Herbest zaproszony przez wojewodę sandomierskiego Jana Sternberga Kostkę wyjechał pod koniec roku 1574 do Malborka, by tam uczyć jego synów i krewnych. Sunyer mimo braku sił nauczycielskich zgodził się na jego wyjazd. Herbest bowiem stawał się coraz trudniejszy w obcowaniu ze współbraćmi, a nieporozumienia narosły do tego stopnia, że Sunyer prosił generała, by wezwał Herbesta do Rzymu³⁰.

Na miejsce Herbesta nazначył Sunyer Justa Raba. Nie posiadał on tak dużego doświadczenia na polu pedagogicznym jak poprzednik, ale nie ustępował mu w wykształceniu humanistycz-

²² Sunyer do Polanco 27 X 1572 (ASJ., Germ. 134 f. 418).

²³ Widmanstadt do Borgiasza 16 III 1572 (ASJ., Germ. 134 f. 337).

²⁴ Sunyer do Maggio 15 IV 1572 (ASJ., Germ. 134 f. 385—385 v.).

²⁵ Sunyer do Maggio 11 IX 1572 (ASJ., Germ. 134 f. 412—413 v.); Herbest B. podaje 11. B. Herbest do Borgiasza 30 IX 1572 (ASJ., Germ. 134 f. 367—369).

²⁶ F. Fryez do E. Markuriana 10 X 1574 (ASJ., Germ. 154 f. 244).

²⁷ Sunyer do Merkuriana 18 VII 1574 (ASJ., Germ. 154 f. 176).

²⁸ *tamże*.

²⁹ Sunyer do Merkuriana 19 VII 1574 (ASJ., Germ. 154 f. 178).

³⁰ Sunyer do Merkuriana 18 VII 1574 (ASJ., Germ. 154 f. 176).

nym. Zdobył je na uczelniach zagranicznych: w Strasburgu w gimnazjum Jana Sturma (1555—1560), Wittenberdze, Lipsku, Paryżu i Rzymie³¹. Seminarium jego liczyło jedenastu studentów poetyki i retoryki. Sunyer w liście do generała chwalił pracę Raba i spodziewał się po niej wiele korzyści dla kolegów polskich³².

Od r. 1575 seminarium w Pultusku traciło na znaczeniu. Przełożeni zdecydowali rozłożyć ciężar utrzymania seminarium na kolegium w Pultusku i Poznaniu otwartym w 1573 r. W Pultusku mieli zostać tylko uczniowie poetyki³³. Źródła nie wspominają o osobnym profesorze dla seminarzystów. Z kronik kolegium pultuskiego można wprawdzie wnosić, że seminarium przetrwało do lat dziewięćdziesiątych, podają bowiem liczbę seminarzystów z lat: 1579—7³⁴, 1584—4³⁵, 1585—5³⁶, 1592—3³⁷, ale była to raczej wegetacja. Po prostu w pewne lata kilku kleryków wraz z eksternami przerabiała poetykę lub retorykę. W r. 1594 z powstaniem kursu teologii praktycznej, tzw. teologii moralnej i polemicznej, młodzi jezuita przestali wyjeżdżać do Pultuska na humaniora³⁸.

Poznań. W r. 1575 powstało w Poznaniu *Seminarium Rethoricum*. Odtąd ogólnie rzecz biorąc retorzy-jezuita mieli studiować w Poznaniu, a uczniowie poetyki w Pultusku³⁹. Były jednak wyjątki od tej ogólnej zasady. I tak w r. 1580 na pięciu scholastyków w Poznaniu dwóch studiowało retorykę, a trzech poetykę. Dobre lata seminarium poznańskiego przypadają na krótki okres po wizytacji prowincji polskiej przez Wawrzyńca Maggio (1580). W liście z Poznania do generała doniósł, że robi

³¹ M. Bednarz, Rappowic — Dzieje krakowskiej rodziny mieszczańskiej, 9—20 (rękopis).

³² Sunyer do Merkuriana 23 XII 1575 (ASJ., Germ. 155 f. 255 v.).

³³ Jakub Wujek do Merkuriana 10 X 1576 (ASJ., Germ. 137 f. 303).

³⁴ Annuae Prov. Pol. 1579 (ASJ., Pol. 51 f. 174 v.).

³⁵ tamże Prov. Pol. 1584 (ASJ., Pol. 50 f. 65 (2—2 v.)).

³⁶ tamże Prov. Pol. 1585 (ASJ., Pol. 50 f. 65 (22—25)).

³⁷ Ludwik Maselli do K. Akwawicy 25 III 1592 (ASJ., Germ. 170 f. 89—90 v.).

³⁸ P. Potrzeba do K. Akwawicy 3 I 1595 (ASJ., Germ. 176 f. 8—8 v.).

³⁹ J. Wujek do Merkuriana 10 X 1576 (ASJ., Germ. 137 f. 303).

wszystko, by liczba retorów wzrosła i seminarium retorów rozkwitło⁴⁰. I rzeczywiście, gdy jeszcze w r. 1579 było tylko czterech uczniów⁴¹, to w r. 1581 liczba podniosła się do ośmiu⁴², a w r. 1582 do trzynastu⁴³. Była to największa liczba. W następnych latach spadała szybko. Już w r. 1585 było tylko dwóch retorów⁴⁴. W tym samym roku (1585) otwarto w Poznaniu kurs filozofii, a seminarium retorów przestało istnieć. Seminarium poznańskie nie miało osobnych profesorów. Prawdopodobnie przełożeni uznali, że magistrzy uczący eksternów byli wystarczająco przygotowani do kształcenia przyszłych nauczycieli.

Lata rządów Pawła Campano, prowincjała polskiej prowincji (1581—1591), były dla szkół jezuickich na przestrzeni XVI w. najtrudniejsze. Poziom nauczania obniżył się znacznie. Złożyło się na to kilka przyczyn. I tak: kolegia mnożyły się zbyt szybko. Campano nie mógł oprzeć się żądaniom i prośbom króla Stefana Batorego, magnatów i biskupów. Jezuita otwierali coraz to nowe placówki, a ludzi brakowało. Zachód tymczasem przysyłał coraz mniej, jako że i tam sytuacja była podobna. Na domiar złego epidemia robiła niemałe spustoszenia wśród nielicznych magistrów. Taki stan rzeczy musiał się odbić na poziomie seminariów nauczycielskich. Prowincjał zmuszony był wyznaczyć na magistrów i prefektów kogokolwiek, kto był pod ręką — bardzo często nowicjuszy, którzy nie przechodzili seminarium. Właściwie seminarium nauczycielskie, takie, jakim je chciały widzieć przepisy w owych latach, nie istniało. Taki wniosek można wyciągnąć z odpowiedzi generała Akwawicy na memoriał prowincjała z r. 1587 o przysłanie do Polski kilku dobrych humanistów na profesorów. Odpowiedź była odmowna. Argument generała był stereotypowy: nie ma nikogo. Po zajęciu takiego stanowiska generał polecił prowincjałowi, by dolożył starań i z wstępujących do nowicjatu w Polsce wykształcił dobrych humanistów. W tym

⁴⁰ Maggio do Merkuriana 14 VIII 1580 (ASJ., Germ. 158 f. 243—247 v.).

⁴¹ Annuae Prov. Pol. 1579 (ASJ., Pol. 51 f. 175 a.).

⁴² Konarski do Merkuriana 25 X 1581 (ASJ., Germ. 154 f. 178—178 v.).

⁴³ Campano do Akwawicy 15 VII 1582 (ASJ., Germ. 160 f. 102—103 v.).

⁴⁴ Katalog osobowy kolegium w Poznaniu (ASJ., Pol. 6 f. 24—29).

celu należało by, zdaniem generała, otworzyć seminarium nauczycielskie, z którego wyszliby dobrzy profesorowie⁴⁵. Campano jednak nie zorganizował seminarium. Uczynił to wizytator, a następnie prowincjał polskiej prowincji, Ludwik Maselli w r. 1591.

Jarosław. Już w r. 1575, po otwarciu szkoły w Jarosławiu, prowincjał Sunyer snuł plany otwarcia tam seminarium nauczycielskiego. Prosząc generała o pozwolenie dodania do trzech klas gramatykalnych poetyki jako argument wysunął i to, że będzie można odciążyć inne kolegia przysyłając tu na studia kleryków, zwłaszcza, że żywność w Jarosławiu była tańsza niż w innych kolegiach⁴⁶.

Plany Sunyera zostały w pewnym stopniu zrealizowane. Kronikarz kolegium jarosławskiego podaje, że w r. 1579 sześciu kleryków studiowało wraz z eksternami w Jarosławiu⁴⁷; generał Akwawiwa zapytany w r. 1581 przez rektora kolegium w Braniewie, Widmanstadta, dokąd ma wysyłać nowicjuszy po ukończeniu pierwszego roku, odpowiedział, że na retorykę do Poznania, na poetykę do Pułtuska, a na gramatykę do Jarosławia⁴⁸. Zdarzało się, że i w latach osiemdziesiątych młodzi jezuici studiowali w szkole jarosławskiej⁴⁹. Dopiero jednak w latach dziewięćdziesiątych powstało właściwe seminarium. Był swój zawdzięczało Ludwikowi Maselli, który przybył do Polski z wyraźnym poleceniem generalskim zreorganizowania szkolnictwa i podniesienia poziomu nauczania⁵⁰. W takich okolicznościach przygotowanie kadry odpowiednich magistrów stało się zagadnieniem pierwszej wagi. Pierwszym krokiem było wyznaczenie odpowiedniego profesora, który zająłby się tylko seminarium. (Nosilo ono w latach dzie-

⁴⁵ Responsa ad memoriale P. Provincialis Poloniae a. 1578 (Wiedeń, Bibl. Nar. 11977 f. 91).

⁴⁶ Sunyer do Merkuriusza 31 XII 1576 (ASJ., Germ. 137 f. 324—325 v.).

⁴⁷ Annuae Prov. Pol. 1579 (ASJ., Pol. 51 f. 175 v.).

⁴⁸ Responsiones P. G. ad particularia Rectoris Collegii Brunsbergensis 1581 (Wiedeń, Bibl. Nar. Rkp. 11977 f. 59).

⁴⁹ Annuae Prov. Pol. 1582 (ASJ., Germ. 141 f. 93).

⁵⁰ Instructio particularis pro P. Ludovico Maselli Visitatore Poloniae a. 1590 (Fondo Gesuitico, 3 Varia).

więćdziesiątych także nazwę: *Academia nostrorum*)⁵¹. Został nim Jan Laus⁵² — człowiek o imponującym wykształceniu i dużym doświadczeniu pedagogicznym. Laus po sześcioletnim studium nauk humanistycznych w rodzinnym mieście Attenhoven (Flandria) był studentem filozofii przez prawie trzy lata w Lowanium, gdzie zdobył stopień magistra. Następnie studiował przez trzy lata teologię. Po teologii przeszedł na studium prawa, które po pięciu latach (w Turynie 3, a w Bolonii 2), ukończył doktoratem obojga praw w r. 1582. Przez kilka lat jako nauczyciel prywatny uczył po różnych dworach, po czym wstąpiwszy do zakonu pełnił obowiązki profesora retoryki w Poznaniu przez 5 lat⁵³.

Że Maselli powołał Lausa na profesora seminarzystów dowodzi, jak wielką wagę przywiązał do tego problemu. Wykłady rozpoczął w październiku r. 1591, po przebytej chorobie, która uniemożliwiła mu otwarcie kursu na świętego Michała, jak tego pragnął⁵⁴. Niestety, trawiony gruźlicą umarł już 3 grudnia 1591 r. Jeszcze tydzień przed śmiercią przychodził na wykłady⁵⁵. Maselli poszukując odpowiedniego profesora prosił generała Akwawiwę o pomoc. Tymczasem seminarzystom polecił chodzić na wykłady wspólne z eksternami⁵⁶. Profesorem retoryki był Jan Aland, Lwowianin, który studia humanistyczne i filozoficzne ukończył w Akademii Krakowskiej ze stopniem magistra, następnie przeszło 3 lata zarządzał szkołą katedralną w Gnieźnie⁵⁷. Maselli był do tego stopnia zadowolony z Jana Alanda, że generałowi, który znalazł we Francji profesora dla akademii jarosławskiej i chciał go przysłać do Polski odpowiedział wymijająco: jeżeli przyjedzie, będziemy się cieszyć, ale już mamy odpowiedniego profesora⁵⁸. W krótkim czasie doszedł Maselli do przekonania, że młodzi je-

⁵¹ Litterae Annuae 1596 (ASJ., Pol. 50 f. 150).

⁵² Campano do Akwawiwy 1 V 1591 (ASJ., Germ. 169 f. 131).

⁵³ J. Poplatek, *Szkieł do słownika jezuickiego XVI w.* (Rkp) s. 312.

⁵⁴ Fabrycy do Campano 9 X 1591 (ASJ., Germ. 169, f. 284).

⁵⁵ Maselli do Akwawiwy 30 VII 1592 (ASJ., Germ. 170 f. 204).

⁵⁶ tamże.

⁵⁷ Katalog Kol. w Jarosławiu z r. 1593 (ASJ., Pol. 7 II f. 168).

⁵⁸ Maselli do Akwawiwy 29 V 1592 (ASJ., Germ. 170 f. 152—153).

zuici nie powinni razem z eksternami studiować, że powinni mieć osobnego profesora, oddzielne wykłady i ćwiczenia⁵⁹. Zapewne prowincjałowi chodziło o podniesienie poziomu nauczania. Jeszcze w tym samym roku nastąpił podział⁶⁰. Kroniki z późniejszych lat potwierdzają, że postanowienie to wprowadzono w życie⁶¹.

Katalog osobowy kolegium w Jarosławiu z r. 1597 podaje dwa nazwiska profesorów, jacy przesunęli się w ostatnich latach przez „akademię”: Bojer Wawrzyniec i Drożeński Florian⁶². Bojer pochodził ze Sztokholmu. W Ołomuńcu, dokąd dostał się dzięki staraniom Possewina, przeszedł studia humanistyczne i filozoficzne oraz zdobył stopień magistra filozofii. Wykładów teologii słuchał w Akademii Wileńskiej. Gruntownie wykształcony znał dobrze oprócz języka ojczystego język łaciński i grecki, słabiej język niemiecki i polski, bardzo niewiele włoski i estoński. Obok pracy wychowawczej, której poświęcił całe życie, pisał dramaty na użytek teatru jezuickiego w kolegiach polskich⁶³.

Drożeński studia humanistyczne i filozoficzne odbył w kolegium poznańskim, po czym po kilkuletniej praktyce w Kaliszu i Jarosławiu na stanowisku profesora poetyki i retoryki został wyznaczony na profesora w seminarium⁶⁴.

W wykładach profesorowie (napewno Laus i Aland, a prawdopodobnie także następcy) wzorowali się na programie kolegium praskiego. Rektor P. Fabrycy donosił prowincjałowi w r. 1592, że przed śmiercią Lausa otrzymał od niego skrypt używany na „Akademii” w Pradze, z którego wykladał seminarzystom — i, że przekazał go Alandowi w tymże samym celu⁶⁵.

⁵⁹ Maselli do Akwawii 7 VI 1593 (ASJ., Germ. 171 f. 179).

⁶⁰ Rerum Gestarum Prov. Pol. (ASJ., Pol. 50 f. 113 v. — 114).

⁶¹ Annuae Prov. Pol. 1596 (ASJ., Pol. 50 f. 150—150 v.).

Annuae Prov. Pol. 1597 (ASJ., 50 f. 157—158).

⁶² Katalog Kol. Jarosław 1597 r. (ASJ., Pol. 7 I f. 21).

⁶³ J. Teschitel, *Schweden in der Gesellschaft Jesu (1580—1773)*. (Arch. Hist. S. J., Romae 1952, t. XXI, s. 332—333).

⁶⁴ Poplatek, *Szkice do słownika jezuickiego XVI w.* (Rkp.), s. 62.

⁶⁵ Fabrycy do Campano 18 I 1592 (ASJ., Germ. 170 f. 20—20 v.).

Seminarium jarosławskie, mimo że po wyjeździe Ludwika Maselli do Rzymu następcy jego nie wykazywali podobnie wielkiej troski o nie⁶⁶, rozwijało się pomyślnie do końca XVI w. i co roku przygotowywało większą lub mniejszą grupę przyszłych magistrów.

Źródła pozwalają odtworzyć liczbę seminarzystów na przestrzeni prawie wszystkich lat dziewięćdziesiątych.

Ilość seminarzystów

Lata: 1591 —	13 ⁶⁷ ,
1592 —	12 ⁶⁸ ,
1593 —	8 ⁶⁹ ,
1594 —	5 ⁷⁰ ,
1596 —	5 ⁷¹ ,
1597 —	9 ⁷² ,
1598 —	6 ⁷³ ,
1599 —	11 ⁷⁴ .

Z katalogów osobowych, jakie zachowały się dotąd (r. 1593, 1597, 1599), można wysnuć następujące wnioski o seminarzystach w Jarosławiu: Pochodzili ze wszystkich ziem Korony i Litwy — od Dorpatu do Trzebnicy na Śląsku. Obeokrajowców było bardzo mało. Na 27, o których mamy dane w katalogach, jeden tylko jest cudzoziemcem: Karol Edelius ze Szwabii.

⁶⁶ Boksa do Akwawii 22 I 1597 (ASJ., Germ. 177 f. 72—72 v.). W liście tym krytykuje Boksa prowincjała Confaloneri, że nie troszczy się o seminarium nauczycielskie, jak to czynił Maselli.

⁶⁷ Fabrycy do Campano 9 X 1591 (ASJ., Germ. 169 f. 284).

⁶⁸ Rerum Gestarum Prov. Pol. 1592 (ASJ., Pol. 50, f. 95 v.). Fabrycy do Campano 18 I 1592 (ASJ., Germ. 170 f. 20—20 v.).

⁶⁹ Maselli do Akwawii 7 VI 1593 (ASJ., Germ. 171 f. 197). Podobnie katalog osobowy kol. w Jarosławiu z r. 1593 (ASJ., Pol. 7 II f. 167—170).

⁷⁰ Fabrycy do Akwawii 3 IV 1594 (ASJ., Germ. 172 f. 124).

⁷¹ Annuae Prov. Pol. 1596 (ASJ., Pol. 50 f. 150—150 v.).

⁷² Confaloneri do Akwawii 18 VIII 1597 (ASJ., Germ. 177 f. 198).

⁷³ Annuae Prov. Pol. 1598 (ASJ., Pol. 50 f. 170 v. — 171).

⁷⁴ tamże, Prov. Pol. 1599 (ASJ., Pol. 50 f. 181—182).

Wiek seminarzystów wahał się od 19 do 22 lat. Starsi należeli do wyjątków. Ogromna większość rekrutowała się z uczniów szkół jezuickich. Nie wszyscy ukończyli retorykę. Wielka część już po poetyce wstępowała do nowicjatu i ci w ciągu dwóch lat przerabiali retorykę w seminarium. Dla tych zaś, którzy przed nowicjatem ukończyli retorykę kurs seminarium nie przekraczał jednego roku szkolnego⁷⁵.

Sprawa egzaminów seminarzystów została załatwiona jeszcze w latach siedemdziesiątych, gdy na pytanie postawione przez kongregację prowincjalną, czy mają zdawać razem z eksternami, generał dał odpowiedź odmowną. „Nie wydaje się przydatnym, aby w czasie studiów humanistycznych byli publicznie egzaminowani”⁷⁶.

Zasługą Ludwika Maselli było uporządkowanie szkolnictwa jezuickiego w Polsce oraz podniesienie poziomu nauczania⁷⁷. Niemalą rolę odegrało w tym właśnie seminarium jarosławskie, przygotowujące odpowiednie kadry nauczycielskie. Już w drugim roku istnienia seminarium — Maselli donosił generałowi: „Posłaliśmy już stąd wielu do różnych kolegiów, tak że tylko 4 scholastyków

⁷⁵ W r. 1593 w seminarium byli: Stanisław Szymanowski z Mazowsza, 20 lat, Stanisław Pakosz z Podhala, około 20 lat, Jan Gaspari z Wilna, 19 lat, Baltazar Porembki, 20 lat, Jan Czepisus z Przeworska, 19 lat, Adam Nowodworski z Mazowsza, 19 lat, Marcin Matthaer z Wilna, 20 lat, Ambroży Śliczny z Mazowsza, 25 lat (ASJ., Pol. 7 II f. 168—169).

W r. 1597 Melchior Fabrycy z Zadzima, 21 lat, Szymon Vibrerecius z Kalisza, lat 25, Jan Stubingius Inflantczyk z Parnawy, lat 25, Jan Skrzyński z Jeżowa, 20 lat, Jakub Demavius, Ślązak z Trzebnicy, 26 lat, Rafał Pokrzywnicki z Pokrzywni, 20 lat, Wojciech Rossoski z Rossoszyce, lat 20, Mikołaj z Rawy, 21 lat, Marcin Kossowski z Kossowa, 24 lat. (ASJ., Pol. 7 I f. 216—216 v.).

W r. 1599 Karol Podwiński, Inflantczyk z okolic Dorpatu, Jan z Płocka, 20 lat, Franciszek Brandonius z Rygi, 22 lat, Karol Edelius ze Szwabii, 20 lat, Melchior Krasowski z Mieszowa, 22 lat, Jan z Kalisza, 22 lat, Michał Maius z Kościana 21 lat, Jan Czucharski z Czuchar 21 lat, Fryderyk Dikerus Inflantczyk z Burtnika, 20 lat, Szymon Świętek z Kaczanowa (Wielkopolska) 19 lat. (ASJ., Pol. 7 I f. 267 v. — 268).

⁷⁶ Responsa A. R. P. Generalis ad quæsitâ Congr. Prov. Pol. a. 1576, (Wiedź Bibl. Nar. Rkp 11977 f. 43).

⁷⁷ Grodzicki do Akwawii 31 III 1591 (ASJ., Germ. 168 f. 81).

ma zostać na przyszły rok”⁷⁸. Po wyjeździe Ludwika Maselli do Rzymu pod jesień r. 1593 o istnienie i rozwój akademii troszczyli się rektor Piotr Fabrycy⁷⁹, prefekt szkół Hiszpan, Ferdynand de Vera⁸⁰ oraz Paweł Boksza, wiceprowincjał a po przyjeździe Confalonieriego na prowincjała do Polski, jego socjusz⁸¹.

Dorpat. W ostatnich latach XVI w.⁸², otwarli jezuici seminarium przygotowujące magistrów dla szkół średnich w Dorpacie. Myśl o jego powstaniu wyszła już w r. 1591 od Ludwika Maselli. Wizytując polską prowincję doszedł do przekonania, że należy ją podzielić, choćby ze względu na wielkie odległości, które bardzo utrudniały rządy. W związku z tym planem nasuwała się konieczność otwarcia drugiego seminarium na modłę „akademii” w Jarosławiu celem przygotowania nauczycieli dla przyszłej litewskiej prowincji⁸³. Tymczasem radził generałowi, by dla Inflant wyznaczył wiceprowincjała, który podlegając prowincjałowi polskiemu czuwałby nad nowicjatem w Rydze i seminarium w Dorpacie⁸⁴. Wiceprowincjał nie został wyznaczony, a seminarium zostało otwarte, ale dopiero po kilku latach. Jego działalność przy-
pada na wiek następny.

⁷⁸ Maselli do Akwawii 30 VII 1592 (ASJ., Germ. 179 f. 204—204 v.).

⁷⁹ Fabrycy do Akwawii 3 IV 1594 (ASJ., Germ. 172 f. 124).

„Academia nostrorum Humanistarum, ob magistri inopiam, et postea eius valetudinem afflictam intermissa, tandem suscitata est mense praeterito; et fratres quidem licet non plures quinque numerentur, non male in hisce litteris proficiunt”.

⁸⁰ Ferdynand de Vera 18 I 1595 (ASJ., Germ. 174 f. 45—45 v.).

⁸¹ Boksza do Akwawii 22 I 1597 (ASJ., Germ. 177 f. 72—72 v.).

⁸² Dokładną datę otwarcia seminarium w Dorpacie trudno podać. Kronikarz twierdzi, że w r. 1597 seminarium istniało, i chwali seminarzystów za ich postępy. Jednak katalog osobowy z tego samego roku nie podaje nazwisk seminarzystów. Stąd można wnosić, że prawdopodobnie w ciągu r. 1597, gdy katalog został już wysłany do Rzymu dokonano otwarcia seminarium. Z całą pewnością jest już w r. 1598, ponieważ katalog z r. 1599 wymienia takich, którzy już drugi rok studują retorykę w Dorpacie. W r. 1599 studują: Polacy St. Paskmanicki, Marcin Seerbinus i Wojciech Fabricius. Niemcy: Piotr Graben i J. Koch (ASJ., Pol. 50 f. 161 v. 201 v., Lith. 38 f. 11; Pol. 7 II f. 286—287 v.).

⁸³ Maselli do Akwawii 15 IV 1591 (ASJ., Germ. 169 f. 101—104 v.).

⁸⁴ Maselli do Akwawii 8 IX 1591 (ASJ., Germ. 169 f. 248—249).

Nie wszyscy magistry Polacy, którzy nauczali w szkołach jezuickich w XVI w. przeszli przez seminaria. W latach osiemdziesiątych, za rządów prowincjała Campano (1581—1591) seminarium w ścisłym znaczeniu tego słowa, tzn. z osobnym profesorem i poszerzonym programem, nie było. Wykształcenie humanistyczne uzupełniali klerycy w szkole razem z eksternami. Ci zaś, którzy wstąpili do zakonu po ukończeniu retoryki bezpośrednio po nowicjacie (niekiedy już w czasie nowicjatu), szli do pracy nauczycielskiej.

W latach siedemdziesiątych i dziewięćdziesiątych z małymi wyjątkami przeszli wszyscy magistry kurs seminaryjny. W niektórych kolegiach spotykamy jednego lub najwyżej dwóch kleryków, którzy prawdopodobnie z powodu zdrowia nie zostali wysłani do seminarium. Były to jednak wyjątki.

Seminaria nauczycielskie odegrały wielką rolę w powstawaniu i rozwoju szkół jezuickich w Polsce. Z ich otwarciem zmniejszyły się, a niekiedy odpadły zupełnie trudności, które łączyły się ze sprowadzaniem magistrów z innej prowincji. Trudności te były niemałe i wielorakie. Najpierw inne prowincje, które także odczuwały brak pracowników, niechętnie ich się pozbywały. Jeżeli zmuszone były przez Rzym, wysyłały często słabe siły — mniej zdolnych i mniej wykształconych pracowników. W ten sposób można sobie wytłumaczyć nieudolność i nieporadność pierwszego zespołu magistrów w samych początkach pierwszej szkoły jezuickiej na ziemiach polskich w Braniewie. Zdarzało się i tak, że przysłani magistry nie nadawali się do pracy z powodu braku zdolności lub wykształcenia i po krótkim czasie musiano ich wysłać z powrotem⁸⁵.

Inna trudność tego zagadnienia to sprawa finansowa: podróż kosztowała wiele, a jeżeli przysłany nie nadawał się do pracy czy to ze względu na wykształcenie, czy też ze względu na warunki polskie, a zwłaszcza klimat, pieniądze były niepotrzebnie wyrzucone.

⁸⁵ Maggio do Borgiasza 4 VI 1570 (ASJ., Germ. 151 f. 160—161); Sunyer do Borgiasza 25 IX 1570 (ASJ., Germ. 151 f. 303).

Wreszcie oglądanie się za pomocą innych prowincji miało i tę ujemną stronę, że niekiedy długo czekano z otwarciem w ogóle szkoły z powodu jednego magistra, o którego targowała się któraś z „pokrzywdzonych” prowincji z Rzymem.

Te wszystkie trudności, jeżeli nie odpadły zupełnie z otwarciem seminariów nauczycielskich w Polsce, to z pewnością bardzo się zmniejszyły. Tak było w latach siedemdziesiątych. Sunyer mógł w r. 1575 i 1578 napisać do Rzymu, że dla szkół średnich ma wystarczającą ilość dobrych magistrów wykształconych w Polsce⁸⁶. Podobnie było w latach dziewięćdziesiątych dzięki seminarium w Jarosławiu.

Przygotowywanie w seminarium młodych jezuitów-Polaków do zawodu nauczycielskiego obok wielkich plusów miało jeden minus, na który w XVI w. nie zwrócono jeszcze uwagi, ale który na dalszą przyszłość okazał się niebezpieczny; stopniowe zrywanie więzów z Zachodem, skąd przyjeżdżali niekiedy wybitni profesorzy — zwłaszcza z Hiszpanii.

⁸⁶ Sunyer do Merkuriana 16 VII 1575 (ASJ., Germ. 155 f. 145) oraz Sunyer do Merkuriana 10 VIII 1578 (ASJ., Germ. 157 f. 77—77 v.).